

## Tomasz Leszkowicz: Człowiek z dwudziestozłotówki

Trudno jest robić w Polsce politykę bez choćby skromnego odwołania do narodowego kanonu pamięci. Bardzo dobrze zdawali sobie z tego sprawę polscy komuniści, którzy w czasie II wojny światowej rozpoczęli swój marsz po władzę. Wśród wykorzystanych przez nich propagandowo wątków tradycji była też postać Romualda Traugutta - pisze Tomasz Leszkowicz w 394. numerze „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Traugutt. Dyktator z wyboru”.

Gdy w maju 1943 r. w Związku Radzieckim ogłoszono informację o rozpoczęciu formowania w Sielcach nad Oką 1 Polskiej Dywizji Piechoty, przed komunistami polskimi stanęła wreszcie szansa na prawdziwe wejście do polityki i przejęcie władzy nad Wisłą. Stalin planował użyć ich do stworzenia alternatywy wobec Rządu RP na Uchodźstwie – organ polityczny, w postaci Związku Patriotów Polskich, oraz wojsko pod wodzą Zygmunta Berlinga (mianowanego przez Stalina kolejno na pułkownika i generała brygady) miały zastąpić „Londyn” i gen. Władysława Sikorskiego. Aby jednak to wojsko sformować, należało wykazać się nie tylko sprawnością działania i wsparciem dyktatora z Kremla – należało także prowadzić przemyślaną politykę.

Trauguttowcy

Stąd uderzenie w retorykę patriotyczną i przywiązanie do narodowych tradycji. Żołnierze nowoformowanego wojska od chwili przestąpienia przez bramę sieleckiego obozu z wymownym napisem „Witaj żołnierzu –

wczorajszy tułacz” mieli czuć się jak u siebie w kraju. Wszędzie wisały biało-czerwone flagi, mundury wzorowano na przedwojennych, salutowano dwoma palcami, a przy różnych okazjach śpiewano *Rotę* i *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. Patriotyczne wzmożenie dobrze oddaje wiersz Lucjana Szenwalda – czołowego kwadryganta, zapalonego komunisty i kronikarza dywizji – pod tytułem Józef Nadzieja pisze z Azji Środkowej: „»Za wolność waszą i naszą« Polak/ Z giwerem stał na szańcu bratnim/ I w sztandar go spowijano, gdy poległ/ I chowano go dzwonem armatnim./ Gdzie my teraz? Gdzie ci wędrowcy?/ Przed nami, jak tęczą, ich szabel blaski,/ Gdzie Jarosław i Jan Dąbrowscy?/ Kościuszko? Bem? Kazimierz Pułaski?/ O, dajcie karabin! Sama się zmierza/ Do strzału ręka, krew uderza/ Do skroni, i serca pierś za wąską.../ Proszę przyjąć mnie na żołnierza/ Narodowego Polskiego Wojska!”. W galerii bohaterów oręża polskiego w tym przypadku zabrakło jeszcze Romualda Traugutta, wkrótce jednak miał on zająć ważne miejsce w panteonie nowego ludowego wojska.

W opublikowanym 24 listopada 1943 r. w dywizyjnej gazetce „Żołnierz Wolności” artykule *Zgodnie z naszymi tradycjami* stwierdzano: „Nasza idea, idea Dywizji Kościuszkowskiej wywodzi się z polskich tradycji niepodległościowych, które były zawsze prześląknięte głębokim demokratyzmem”. Wśród „wielkich poprzedników” wymieniano więc nie tylko patrona 1 Dywizji Piechoty, Tadeusza Kościuszkę, ale także Jana Henryka Dąbrowskiego, Karola Kniaziewicza, powstańców listopadowych i styczniowych, rewolucyjny proletariat 1905 r. czy nawet... Legiony Polskie okresu I wojny światowej. Zestaw ten, podobnie jak większość treści propagowanych w Sielcach, nie był komunistyczny – za to bardzo mocno zakorzeniony w tradycyjnie pojmowanej historii Polski. Autorzy wymienionego kanonu odwoływać mogli się chociażby do rozpropagowanego w okresie międzywojennym (m.in. za sprawą Józefa Piłsudskiego) kultu powstania styczniowego, połączonego z ogromnym respektem wobec żyjących wciąż jego kombatantów. Stąd przy mówieniu o powstaniu

styczniowym wspomniano nie tylko o liderach „Czerwonych” Jarosławie Dąbrowskim i Zygmuncie Sierakowskim, ale także dwóch dyktatorach: Ludwiku Mierosławskim i Romualdzie Traugutcie. Tylko ten ostatni miał zostać uhonorowany w sposób szczególny.

*Utworzona z początkiem 1944 r.  
3 Dywizja Piechoty, w której byli  
zesłańcy spotkali się z  
uciekierami z Wehrmachtu,  
otrzymała imię Romualda  
Traugutta.*

Formowane w Sielcach jednostki nosiły imiona bohaterów narodowej historii, zwłaszcza epoki zaborów. Obok wspomnianego Kościuszki, ich patronami zostali Jan Henryk Dąbrowski (2

Dywizja Piechoty), Józef Bem (1 Brygada Artylerii) czy Emilia Plater (Samodzielny Batalion Kobiety). Utworzona z początkiem 1944 r. 3 Dywizja Piechoty, w której byli zesłańcy spotkali się z uciekinierami z Wehrmachtu, otrzymała imię Romualda Traugutta. Jej żołnierze – „trauguttowcy” – walczyli na przyczółku warecko-magnuszewskim, idąc na pomoc powstaniu warszawskiemu brali udział w krwawym desancie na Czerniakowie i Powiślu, przełamali Wał Pomorski, zdobywali Kołobrzeg, kończąc szlak bojowy nad Łabą. Po wojnie dywizja, nosząca wyróżniającą nazwę „Pomorskiej” i przeformowana w 1962 r. na zmechanizowaną, stacjonowała na Lubelszczyźnie. Co ciekawe, w czasie inspekcji pracy politycznej w podległych jej jednostkach w latach sześćdziesiątych, oficerowie z Głównego Zarządu Politycznego WP stwierdzili... słabą znajomość sylwetki patrona przez służących tam żołnierzy.

Nawrócenie „Białego”

W czasach II wojny światowej i przez kilka lat po jej zakończeniu komuniści w swojej propagandzie chętnie grali na nucie narodowej i przywiązaniu do tradycji, co miało wspierać platformę „rewolucji łagodnej”. Wraz ze stalinizacją Polski od 1948 roku pierwsze miejsce zajęły odwołania do ruchu komunistycznego, marksizmu-leninizmu, rewolucji i Związku Radzieckiego. Obydwa procesy miały swoje odbicie w prowadzonej w tym czasie polityce historycznej. Zaostrzenie ideologiczne zaowocować miało – zarówno w naukach historycznych, jak i edukacji – przyjęciem za podstawę wywodu perspektywy klasowej. Stąd kluczem do tłumaczenia przeszłości były tzw. postępowe tradycje narodu polskiego. Co kryło się pod tym hasłem? W zasadzie wszystko, co było konieczne. Upraszczając nieco definicję, można rzec, że to co dobre okazywało się postępowe, a to co postępowe – było protokomunistyczne, a więc powiązane z rządzącymi Polską Ludową. O tym, jak elastyczna była kategoria „postępowości”, świadczyć może wywód z klasycznego podręcznika szkolnego autorstwa Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner pt. *Historia Polski* na temat chrztu Mieszka I – choć w tej perspektywie religia z zasady była wsteczna, to w związku z będącym skutkiem przyjęcia chrześcijaństwa rozwojem państwowości i kultury symboliczny chrzest Polski zakwalifikowany został jako wydarzenie postępowe.

*Kluczem do tłumaczenia przeszłości były tzw. postępowe tradycje narodu polskiego.*

We wspomnianym podręczniku temat powstania styczniowego przedstawiono nie mniej prostacko.

Zgodnie z wizją walki klas jako motoru historii zarysowano ostry podział w społeczeństwie polskim: z jednej strony byli więc chłopci, eksploatowani w ramach schyłkowego systemu pańszczyźnianego (niepokoje i protesty na wsi

przed wybuchem powstania przedstawiał osobny podrozdział, poprzedzający właściwą narrację o insurekcji), oraz rodząca się klasa robotnicza, z drugiej zaś strony klasy posiadające – szlachta i burżuazja. Na podziale klasowym oparty był podział polityczny: interesy pierwszych reprezentowali „Czerwoni”, a drugich „Biali”, obsadzeni w związku z tym w roli szwarczarakterów, którzy w obawie przed widmem chłopskiej rewolucji hamowali rozwój powstania. To kunktatorstwo „Białych” miało być według autorki podręcznika jedyną przyczyną klęski zrywu lat 1863-1864, gdyż w szeregach powstańczych zabrakło mas ludowych, „odepchniętych” przez „kontrrewolucyjną działalność” reprezentantów klas posiadających.

Na tym tle rysowano portret Traugutta utrzymany w konwencji stalinowskiego zideologizowania. Przyznawano, że był on dyktatorem „z ramienia Białych”, niuansowano jednak jego obraz. Chociaż „był szlachcicem” (i to posiadającym własny majątek), to „chciał utrzymać upadające powstanie”, gdyż wierzył, że „uratować Polskę może tylko wojna ludowa”. Stąd więc wrócił do polityki chłopskiej „Czerwonych”, próbując w ten sposób „odzyskać zaufanie chłopów”. Nie udało się jednak zapobiec tragedii: „Było już jednak za późno. Chłopi do powstania nie wrócili”. Nawrócony „Biały” zginął zaś śmiercią bohaterską na stokach Cytadeli warszawskiej. Tej samej, o której w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych myślano jako o centralnym sanktuarium polskiej ruchu rewolucyjnego. Z ambitnych pomysłów adaptacji tego miejsca niewiele wyszło – przebudowano jedynie Bramę Straceń, a w parku u podnóża twierdzy odsłonięto nieistniejący już dziś pomnik-mauzoleum Władysława Hibnera, Władysława Kniewskiego i Henryka Rutkowskiego – KPP-owców rozstrzelanych w sierpniu 1925 r. za zabicie policyjnego konfidenta oraz ranienie (również ze skutkiem śmiertelnym) policjantów i osób postronnych. W ten sposób Romuald Traugutt wpisywany był w cały ciąg postępowo-rewolucyjnych bojowników – „bohaterów, którzy padli w walce o Polskę socjalistyczną”, jak głosiła inskrypcja przy mauzoleum KPP-owców.

## Silny człowiek

Kryzys systemu komunistycznego w Polsce z 1956 r. doprowadził do modyfikacji oficjalnej polityki historycznej PRL. Zrezygnowano z radykalnie zideologizowanej narracji klasowej, w której narodowa przeszłość, wyparta przez kult rewolucji i Związku Radzieckiego (a przy okazji Rosji) schodziła na dalszy plan. Pod wpływem nastrojów społecznych postanowiono uwzględnić tradycje narodowe i wątki patriotyczne. Oficjalna pamięć stawała się w ten sposób mieszaniną prawdy, półprawdy i kłamstwa, w różny sposób ustawianych i okraszanych mniej lub bardziej ideologiczną interpretacją.

*Przez większość okresu trwania PRL można mówić o niezadeklarowanej wprost rywalizacji między dwoma bohaterami doby powstania styczniowego – z jednej strony Trauguttem, z drugiej zaś Jarosławem Dąbrowskim.*

Schemat mówienia o powstaniu styczniowym, w którym najwartościowsi byli „Czerwoni”, a podstawową przyczyną klęski była błędna polityka wobec chłopów, zachowano w zasadzie do końca lat osiemdziesiątych. Z

czasem jednak coraz więcej miejsca znajdowano także dla innych wątków, zbliżając się coraz mocniej do tradycyjnej narracji o insurekcji. W taki sposób pisano chociażby o przejęciu przez Traugutta władzy w wydany na potrzeby wojska podręczniku na temat dziejów oręża polskiego z 1959 r.: „Ale zjawił

się wówczas w Warszawie człowiek niezwyklej woli i hartu, posiadający jasno sprecyzowany plan działania i wiedzący, jakich środków ma użyć dla jego realizacji”.

Co ciekawe, przez większość okresu trwania PRL można mówić o niezadeklarowanej wprost rywalizacji między dwoma bohaterami doby powstania styczniowego – z jednej strony Trauguttem, z drugiej zaś Jarosławem Dąbrowskim. Na korzyść tego drugiego przemawiała nie tylko afiliacja polityczna (był wszak liderem „Czerwonych”), ale także bohaterski udział w Komunie Paryskiej i śmierć na tamtejszych barykadach. Jego imię przyjął też oddział ochotników walczących po stronie republikańskiej w hiszpańskiej wojnie domowej – jednostka będąca kuźnią kadr systemu i słuszna ideowo. Imię Dąbrowskiego otrzymała m.in. Wojskowa Akademia Techniczna, doczekał się on też filmu biograficznego w reżyserii Bohdana Poręby z 1976 r. z Zygmuntem Malanowiczem w roli głównej. Traugutt jednak, jako ostatni dyktator, bohater i symbol powstania musiał zajmować nie mniej istotne miejsce w panteonie bohaterów.

Kluczowym momentem okazały się obchody stulecia wybuchu powstania styczniowego w 1963 r. To wówczas udostępniono zwiedzającym muzeum w X Pawilonie Cytadeli, gdzie jednym z punktów zwiedzania była cela, w której Traugutt miał być więziony. W tym samym czasie u podnóża skarpy wiślanej i Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, w miejscu domu, w którym ostatni dyktator mieszkał i z którego kierował walką z Rosjanami (niegdyś dolny odcinek ul. Smolnej) stanął pamiątkowy głaz upamiętniający tę postać. W uroczystości wzięła zresztą udział delegacja traugutowskiej dywizji zmechanizowanej z Lublina. W rocznicę nocy styczniowej w jednym z ogólnopolskich dzienników ukazał się artykuł, który jasno mówił o tym, że zryw z 1863 r. to pozytywna tradycja Polski Ludowej: „Powstanie Styczniowe jest jakby pomostem, łączącym tradycje narodowowyzwoleńczych powstań

szlacheckich demokratów z walką klasy robotniczej o demokrację i socjalizm. Powstanie Styczniowe związało sprawę Polski ze sprawą rewolucyjnej demokracji nie tylko Europy zachodniej, lecz również samej Rosji. Wielka tradycja braterstwa Sierakowskich, Kalinowskich, Trauguttów i Wróblewskich z garibaldczykiem Nullo, a przede wszystkim z Potiebnią i Hercenem w boju przeciwko wspólnemu wrogowi – otwierało nowe perspektywy przed walczącym o wyzwolenie ludem Polski”. Klasa robotnicza, demokracja, internacjonalizm – „Trauguttowie” i inni byli zapowiedzią tego, co właściwe.

Mit skrojony na własne potrzeby

*Traugutt stał się ikoną  
„postępowych tradycji”, w  
związku z czym trafił do  
sztandarowego kanonu  
historycznego dojrzałego PRL,  
jakim była seria banknotów  
„Wielcy Polacy”*

Wizerunek Romualda Traugutta, jednej z najwybitniejszych postaci polskiej historii epoki zaborów, promowany w Polsce Ludowej (i w jej sieleckim zarodku) był zgodny z ideałami, które przyświecały

komunistom – jednocześnie narodowy i rewolucyjny. Łączył w sobie najlepsze tradycje patriotyczne i kluczowy wątek polskiej historii, jakim była walka o niepodległość, z postępową i nakierowaną na lud orientacją polityczną. Sposób opisu był przy tym bardzo skonwencjonalizowany i niewychodzący poza zakreślone ramy – przykładem choćby zupełne pominięcie w tym obrazie głębokiej religijności ostatniego dyktatora czy niuansowania jego politycznego programu.

Traugutt stał się ikoną „postępowych tradycji”, w związku z czym trafił do sztandarowego kanonu historycznego dojrzałego PRL, jakim była seria banknotów „Wielcy Polacy” autorstwa Andrzeja Heidricha, i emitowana przez NBP od 1974 r. W czerwcu 1982 r. charakterystyczny wizerunek z okularami, wąsem i skupioną twarzą ozdobił banknot dwudziestozłotowy (sześć lat wcześniej Jarosław Dąbrowski trafił na dwustuzłotówkę). Przez kolejne lata Polacy w swoich portfelach znaleźć mogli przypomnienie o latach 1863-1864 i ówczesnym przywódcy, którego bogaty życiorys nie do końca mieścił się w oficjalnej polityce historycznej.

*Dr Tomasz Leszkowicz*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

AT